



Stanisław Turowski

NA PROSTY ROZUM

(szkice eseistyczne)

Stanisław Turowski

NA PROSTY ROZUM

(szkice eseistyczne)

© Copyright by Stanisław Turowski & e-bookowo
ISBN 978-83-7859-019-4

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2012

Spis treści

Drogi Czytelniku	8
Bóg	9
Państwo	11
Rodzina	14
Edukacja	17
Podstępny nałóg	17
Młodzi bez perspektyw	19
Trudny patriotyzm	20
Nacjonalizmy	21
Kariery	22
Talent.....	23
Szczęśliwy kraj.....	24
Wykształcenie wyższe – zróżnicowane.....	24
Nauczyciel.....	26
Oświata prywatna.....	27
Pijane dzieci.....	27
Kultura	29
Twórca w perspektywie	29
Cenzura.....	30
Literacki awans środowisk lokalnych.....	32
Pisarz	33
Książka	34
Słowo	37
Zmiana poglądów	37
Nagość i sztuka	38
Drugi nurt kultury	38
Szansa w inności.....	39
Sztuka zniewolona.....	40

Dokument i fikcja literacka	41
Kultura żebraczką?	41
Wyłuskiwanie najlepszych.....	42
Promowanie twórczości.....	42
Pieniądze i sztuka	44
Satysfakcje – po śmierci?	44
Sztuka porządkująca.....	45
Dzieło literackie.....	45
Spółeczeństwo	47
Leczenie szpitalne.....	47
Prawo.....	48
Zasłanianie się młodym pokoleniem.....	48
Proporcja odpowiedzialności kierowców	49
Nieletni przestępcy	50
Szanowanie wrogów	50
Odwaga.....	51
Obrońcy zwierząt.....	51
Żebractwo i „zebractwo”	52
Społeczne przepaści.....	53
Deficyt wyobraźni.....	53
Najtańsze podróżowanie	54
Niedocenywanie inteligencji.....	54
Pomoc bez nadziei	55
Świąteczna prezentomania.....	56
Wsparcie – zawsze cenne	56
Dawanie.....	57
Człowiek w przyszłości	58
Kościół	59
Duchowni i pieniądze	60
95 procent katolików.....	61
Zabytki.....	61
Pieniądze	62

Mieszkanie.....	64
Mitologia instytucji małżeństwa	65
Rower	66
Strach	67
Modlitwa.....	68
Uroda a inicjatywność	69
Normalność	69
Media	71
Dziennikarska rutyna	71
Fachowe pytania.....	71
Redakcyjne preferencje	72
Redaktorzy.....	72
Publicyści – niezależni?.....	73
Przestępstwa intelektualne.....	73
Dziennikarze na „etatach” politycznych.....	74
Czekanie na tatę... ..	75
Wieczera bezdomnego	76
Media a wychowanie	76
Polityka	78
Lustracja.....	78
Prawica i Lewica.....	79
Radio Maryja	79
Zabijanie ocalonych.....	80
Wojna. Przemoc	81
Polityczni fachowcy	82
Doradcy	83
Siły nadprzyrodzone.....	83
Polityk autorytetem.....	84
Policja	84
Ochroniarze.....	85
Teatr telewizyjny	86
Wybory	86

Demokracja	87
Ocenianie kandydatów do wyborów	88
Zmodyfikować głosowanie	88
Blefowanie nowości	89
Technika czy ideologia?	89
Między prawem a polityką	90
Władza – niewieczna	90
Konfliktowanie obywateli	90
System totalitarny	91
Zło	92
Bohaterski polityk	93
Niezależność wymiaru sprawiedliwości	93
Solidarność prawników	93
Język elit	95
Siła zamożności	95
Przyszłość lewicy	96
Gospodarka	97
Warstwa średnia	97
Biedniejsi też kulturalni	98
Bezrobocie	98
Czas	101
Wolontariat	101
Kryzys	102
Kradzież	103
Korupcja	105
Oszustwa	105
Etyka	107
Dzielenie się dostatkami	107
Emerytury	108
Polacy na plantacjach	109
Emigracja zarobkowa	110
Mini-banki	110

Drogi Czytelniku

Masz przed sobą moją kolejną, skromną książkę zatytułowaną „Na prosty rozum (szkice eseistyczne)”. Pozycja zawiera kilkadziesiąt drobnych różności pisarskich, przede wszystkim są to szkice esejów (może raczej materiał do szkiców) o tematyce społecznej, edukacyjno – kulturalnej. Rzecz została przygotowana modnie, czyli oszczędnie. Zresztą – kto się zamartwia płodami pseudoliterata z Polski gminnej. Za niedoskonałości tekstu przepraszam. Były tu od początku wkalkulowane. Mam jednak nadzieję, iż podstawowy cel – zrozumiały przekaz treści – udało się zrealizować. Nie szukam, za wszelką cenę, satysfakcji w przekonaniu Cię do moich racji. Chciałbym je „posiadać”, ale... Dlaczego owe myśli spisałem? Sam sobie, drogi Czytelniku na to pytanie odpowiesz. Na pewno nie pozostaniesz obojętny. Zapraszam do lektury i refleksji.

Bóg

Według dostępnego rozpoznania – Boga nie widać, ale istnieje. Jest, działa, choć go nie pojmujemy. Stwórca wydaje się nieraz mniej wiarygodny niż na przykład komputer. A sedno funkcjonowania tej przebiegłej maszyny też dla wielu z nas to czarna magia. Boga nie ma – twierdzą często ci, którzy sami chcieliby zostać małymi, mniejszymi bogami, tu na Ziemi, w społeczeństwach. Wśród nas pragną być najważniejsi. Bóg nie zajmuje się bezpośrednio drobiazgami (w wymiarze globalnym licząc; bo co innego odbiór jednostkowy – człowieka). Pan Wszechrzeczy steruje Kosmosem, galaktykami; by – powiedzmy – słońce, księżyc, gwiazdy regularnie krążyły, nie zderzały się. Bóg odpowiedzialność za wiele spraw przełożył na człowieka. Władca Najwyższy – to kierunek, daleka światłość... Pisanie, działalność zawodowa, społeczna, pedagogiczna stanowią drogę do Ojca Wszystkości. Czasem idziemy po omacku, popelniając błędy, ulegając słabościom. Moje drogi do Boga: szkoła (jako miejsce pracy), literatura (materiał służący realizowaniu misji zawodowej), twórczość (a właściwie próby twórczości, będące najważniejszą esencją uprawiania aktywności intelektualnej). Każdy dzień to poszukiwanie dróg, ścieżek do Boga. Zapraszanie Czytelników do samodzielnego namysłu. Zatrzymuje mnie przez chwilę niepewność: Gdzie był Bóg? Gdzie był wtedy, gdy wojny pochłaniały tysiące ofiar, kiedy masowo ginęli w obozach śmierci niewinni ludzie, czy musiało przyjść cierpienie spod znaku bomby atomowej, wybuchów wulkanów,

powodzi? Pan nad Wszystkim zapewne był blisko (i jest blisko) wspomnianych oraz innych nieszczęść i oceniał (ocenia), jak człowiek zachowuje się wobec cierpienia, na ile potrafi korzystać z danej mu wolności. Argument, że skoro nie można Go dotknąć, zobaczyć, przekonać się, to On nie istnieje, jest nie dość przekonujący. Fal radiowych nie widać, a są. Wierzymy, że są. Prądu elektrycznego nie widać, a wierzymy. Przewodów nie dotykać, bo skutki mogą być tragiczne. Elektryczność napędza silniki. Wielki Dysponent Energii uruchamia galaktyki...

Że wszechświat powstał i żyje wskutek przypadku... Raczej nie. Planowo – dni po nocach, miliardy organizmów, w sumie – wspaniałość zjawisk psychicznych, procesu poznania, ciepło uczuć (choć i ogniska gniewu). Wedle prostego rozumu – KTOŚ jednak kontroluje kosmosy, galaktyki. Może kiedyś się precyzyjnie dowiemy...

Państwo

Istotne – czym ono jest narzędziem. Podczas wyborów, w gruncie rzeczy, nie idzie o wymianę prezydenta, premiera, ministrów, posłów... Walka polityczna, w sposób demokratyczny, toczy się o to, która z partii, która z orientacji ideowych, która z sił społecznych dostanie we władanie państwo (aparatus państwowy), by móc sprawować władzę w kraju, według wyznawanej filozofii politycznej, ekonomicznej.

Szeroko ujmując aparat urzędniczy chce bardziej sprzyjać obywatelom zamożniejszym albo obywatelom biedniejszym. Mówi się, że władza jest w rękach (głowach) ugrupowań prawicowoliberalnych bądź lewicowych. Mimo szumnych haseł, nawoływań do interesowania się polityką, faktycznie, przywódcy na ogół zadowoleni są z politycznej obojętności obywateli. Ludźmi nadmiernie spokojnymi łatwiej rządzić. Przed mniej liczną rzeszą wyborców ewentualnie trzeba się tłumaczyć.

Państwo, szczególnie prawicowe, ciężary stara się przekładać na barki obywateli uboższych. Na przykład wojsko mniej liczne wcale nie musi mniej kosztować. Trzeba robić zakupy nowoczesnego sprzętu; od korporacji.

Jest dostateczne uzasadnienie, by przeznaczać tak ogromne środki na armię, obronność? Czy koniecznie (no, może jeszcze dzisiaj tak) w czasie działań wojennych potrzeba tyle transporterów, czołgów, samolotów bojowych. Refleksja ta nie dotyczy jednego określonego kraju (idzie o sprawę o znaczeniu globalnopowszechnym). Te pieniądze można byłoby skierować na

inne cele. Powiedzmy – na zmniejszanie obszarów nędzy. Pewnie, faktycznie, nie mniej bezpiecznie obywatele by się czuli, gdyby lepiej były pilnowane obiekty o znaczeniu strategicznym, np. elektrownie, ciepłownie, ujęcia wody. Dziwne, ale te miejsca stanowiłyby teren decydujących działań bojowych.. Nieupubliczniana raczej jest też inna prawda, dotycząca gromadzenia informacji o obywatelach. Gdy się słucha dostojnie brzmiących wyjaśnień na temat ochrony danych personalnych..., prowadzeniu błyskotliwych śledztw... Przy dzisiejszej technice komputerowej i innej możliwości penetrowania działalności instytucji i osób prywatnych są prawie nieograniczone. Tajemnice bankowe, służbowe... Dobrze pamiętać, że tam pracują ludzie, mają swoje plany..., niekiedy słabości czy dużą inteligencję... W niektórych bardzo ważnych sprawach prawie wszyscy udajemy, że... Policja – wiadomo. Musi mieć pieniądze, żeby chronić i władze, i obywateli. Podobnie sądy, prokuratury.

Na zasilanie kasy opieki zdrowotnej wydawać można coraz mniej, uzasadniać takie działanie koniecznością oszczędzania. Kosztowne leczenie, pośrednio, da się przenosić na uboższych obywateli poprzez np. akcje J. Owsiaaka, przez publiczne zbiórki, przedsięwzięcia charytatywne. Spore finanse można „wyprowadzić” z kieszeni osób spokrewnionych, zaprzyjaźnionych z „drogo chorującym” pacjentem.

Państwo. Czy jest nam potrzebne, tak rozbudowane instytucjonalnie, przy uszczuplanym zakresie opiekowania się obywatelem, szczególnie tym słabszym, biedniejszym? Obserwujemy usiłowanie kompromitowania terminu „opiekowanie się”, który to termin ma być oznaką słabości. Szpitale, sądy, komunikacja – dla obywatela, nie odwrotnie. Skończyć ze społecznymi,

telewizyjnymi apelami o składanie się na leczenie kogoś, na wyremontowanie mieszkania komuś... Obywatel powinien mieć prawo do obsługi fachowej w tym zakresie, prawo do dachu nad głową (godziwego), do pomocy lekarskiej, do bezpieczeństwa, też finansowego (np. zapobieganie bezdusznym kredytom).

Nie inaczej w dziedzinie oświaty i kultury. Bogatsi siebie sfinansują. Państwo powinno być gwarantem... Biedniejszym musi wystarczyć gorsze „wyposażenie umysłowe”, czyli tańsze? Nie idzie przecież o to, żeby ze środowisk zaniedbanych, na siłę, wyciągać talenty, dzielić się atrakcyjnymi stanowiskami. Należy i to robić, oczywiście, ale bez przesady...

Rodzina

Jak się prawie naukowo mówi: najmniejsza, najważniejsza komórka społeczna, powszechnie darzona ogromnym szacunkiem. Wszyscy deklarują pomoc na jej rzecz, gdyby zachodziła potrzeba. Nikogo nie musimy przekonywać, że w zdrowej, prawidłowo funkcjonującej rodzinie wychowują się, jak należy, dzieci, wyrastają wtedy na mądrych, wartościowych obywateli. Uczni wyspecjalizowani w edukacji, a także inni uporządkowani obywatele robią wrażenie, iż doskonale wiedzą, jak nad rodziną czuwać, by funkcjonowała idealnie. Serwują mnóstwo rad, które mają powodować zapobieganie różnym katastrofom wewnątrzrodzinnym. Najczęściej zabierają w tej sprawie głos pedagodzy, psychologowie, socjologowie, duchowni, prawnicy, lekarze, politycy, czasem i inni znawcy owej najmniejszej i świętej komórki społecznej. Zwykle wygląda na to, że jeśli występują tutaj niepowodzenia, to winni są rodzice. Tragedie dzieją się z reguły (chyba najczęściej) w rodzinach dotkniętych biedą. Przypadki z tego typu środowisk są najchętniej pokazywane w mediach. Na ogół mają rację naukowcy, publicyści. Jednak wszyscy teoretycy i praktycy dość zgodnie boją się, wstydzą się przyznać, że najskuteczniejszym remedium na łagodzenie trudności wychowawczych są czynniki natury ekonomicznej. Poprawę przynoszą, owszem, rozmaite zabiegi pedagogiczne, wskazania psychologów, ale najpewniejszy efekt daje wyraźna poprawa sytuacji bytowej rodziny. Najlepiej zrozumie to ktoś, kto dzieciństwo spędził w niedostatku, kiedy kawałek suchego chleba bywał luksusem, a chwile w domu bez awantur pachniały rajem; albo dobrze zrozumie to człowiek,

który widział radość w domu, gdy do rodziców trafiła wymarzona, upragniona sumka pieniędzy. Ojciec odmówił sobie kielicha, by w braku przytomności nie roztrwonić wyśnionych „złocizny”. Matka nie kazała mężowi chuchać, żeby sprawdzić, czy pił. Nie było płaczu, krzyku, trzasku łamanych krzeseł. Godziny mijały spokojnie. Rodzice i dzieci okazywali sobie serdeczność. Trudno mówić o oszczędzaniu w warunkach, kiedy po wykupieniu połowy zaplanowanych rzeczy najpierwszej potrzeby, w portmonetce zostaje dziewięćdziesiąt groszy. Jak cieszyć się szczęściem, gdy w mieszkaniu ciasnota, nie ma bieżącej wody, w zimie – bezustanny, dokuczliwy chłód. Marzeniem są rękawiczki, ciepłe buty. Skromniutkie zapomogi, dorywcze prace zarobkowe pozwalają przetrwać dni, ale nie zachęcają do planowania godziwej przyszłości.

Która jednak z osób publicznych, nawet teoretyków edukacji głośno i wyraźnie powie, że dysfunkcyjną rodzinę najskuteczniej można ratować przede wszystkim środkami ekonomicznymi, wyższymi wynagrodzeniami, przez podnoszenie poziomu bytowania. Więcej radości jest tam, gdzie nie trzeba się martwić, czy jutro będzie co jeść, czy buty jeszcze wytrzymają kilka dni. Odwoływanie się do innych możliwości umacniania rodziny jest chyba nie do końca uczciwe.

Podobnie – duży ładunek cynizmu zawiera wychwalanie modelu rodziny wielodzietnej. Niektórzy takimi sugestiami się przejmują. O antykoncepcji prawie nie chcą słuchać. Na ogół kojarzą to z grzechem ciężkim. Czynią, co mogą, by w domu przybywało maleństw. Rodziny wielodzietne to z reguły rodziny bardzo biedne. Małżonków praktycznie na nic nie stać. Seks, wspólne łóżko stanowią ich całą kulturę; urlopy w Egipcie, narty w górach, wycieczki autokarowe po kraju, wyprawy do teatru, filharmonii. Gdyby mieli więcej pieniędzy, poznaliby

smak innych rzeczy. Uświadomiliby sobie swoją sytuację bytową. Pomyśleliby o przyszłości dzieci. Szkoda, że odpowiednie służby z tą prawdą nie docierają do małżonków, już na początku ich wspólnej drogi życiowej.

Rodzina, szczególnie ta wielodzietna, wydaje się, iż w pierwszej kolejności ma „produkować” tanią siłę roboczą, mało wymagających obywateli. Bardzo niskie wynagrodzenia prostych pracowników są tak skalkulowane, by pozwalały tylko jakoś się utrzymać, dla wykonywania cięższych, mniej bezpiecznych robót.



STANISŁAW TUROWSKI

Z zawodu nauczyciel; pozaprofesjonalnie – społecznik, publicysta. Literacko debiutował opowiadaniem *Przepych* w „Nadodrzu” (1974). Autor około trzech tysięcy różnych materiałów prasowych. Ma w dorobku książki: *Głową w mur* (1994), *Gubinianie. 21 wspaniałych* (1995), *Listy do młodego dyrektora* (1997), *Belferska miłość* (1998), *Parszywy los* (1999), *Adres Pana Boga* (2002), *Bez retuszu* (2005), *Gubinianie 775* (2010), *Notatki z kraju szczęśliwości* (2010).